Nr. 18. Dnia 18 stycznia. Piątek. Dnia 6 (18) stycznia 1889 r.

KURJER WARSZAWSKI.

Dodatek poranny.

PRENUMERATA. Kurjer Warszawski wychodzi w dni powszednie wieczorem, w niedziele i święta rano, a nadto wychodzą stale w dni powszednie, z wyjątkiem dni poświątecznych, dodatki poranne.

Warunki prenumeraty podane są w nagłówku numeru głównego.

Oddzielna przedpłata na dodatek poranny przyjmowaną być nie może.

OGŁOSZENIA. **Reklamy**: za jeden wiersz garmontowy albo jego miejsce pierwszy raz 25 kop., każdy następny raz 20 kop.

Nekrologja: za jeden wiersz 15 kop.

Zwyczajne i małe ogłoszenia w dodatkach porannych nie zamieszczają się.

Ogłoszenia i prenumeratę przyjmuje kantor codziennie od 8-ej rano do 8-ej wiecz., w niedziele i święta od 10 do 1 w poł.

Dziś: Katedry Św. Piotra.	Wschód słońca o godzinie 8 minut 5.	Wschód księżyca o godzinie 5 minut 46 w.	Wtorek: Wincentego i Anatazego
Sobota: Henryka Bisk M.	Zachód „ „ 4 „ 15.	Zachód „ „ 8 „ 45 r.	Środa: *Zaśl. N. Maryi P.*
Niedziela: Fabjana i Sebastjana M.	Długość dnia godzin . . . 8 „ 10.	Wysokość wody na Wiśle stóp 4 cali 5.	Czwartek: Tymoteusza Bisk. M.
Poniedz.: Agnieszki Panny M.	Przybyło „ „ 0 „ 32.	Dziś o godzinie 4-ej rano zimna 2° R.	Piątek: Nawr. św. Pawła Ap.

Redakcja, Administracja i Drukarnia: plac Teatralny nr. 9. — Telefon Redakcji nr. 126. — Telefon Administr. 141.

Wiadomości dworskie.

Włościanie wsi Okuniew na zebraniu gminnem d. 18-go grudnia r. z. st. st., postanowili dla upamiętnienia cudownego ocalenia Ich Cesarskich Mości i Najjaśniejszych Dzieci w czasie rozbicia się pociągu, za zebrane z ofiar pieniądze nabyć obraz Matki Boskiej Częstochowskiej i umieścić takowy w szkole elementarnej, oraz odprawić nabożeństwo dziękczynne. W ofiarach tych brali udział wszyscy mieszkańcy gminy: włościanie; obywatel, Lorcz; dzierżawca, Glinka; b. dzierżawca, Gangecki; członkowie zarządu gminnego; nauczyciel i dzieci uczące się w szkółce elementarnej. Jakoż w d. 26-ym grudnia st. st. ksiądz Cyturus, proboszcz miejscowy, odprawił nabożeństwo i obraz po poświęceniu został uroczyście z kościoła przeniesiony do szkoły, gdzie nauczyciel wyjaśnił uczniom znaczenie pamiątki. Uroczystość zakończyła się odśpiewaniem przez dzieci włościańskie russkiego hymnu narodowego: „Boże Cesarza chroń".

Dla upamiętnienia cudownego ocalenia Ich Cesarskich Mości i Najjaśniejszych Dzieci, uchwalono na zebraniu gminy Radzymin odprawiać corocznie w d. 17 (29) października dziękczynne nabożeństwo, z przeznaczeniem 10 rs. na ten cel. Jednocześnie zebranie gminne ofiarowało 200 rs., z których 100 rs. przeznaczono na sprawienie obrazu Matki Boskiej i ornatu dla kościoła w Radzyminie, a 100 rs. na kupienie dwóch obrazów: dla kościoła w Kobyłkach i ewangelickiej świątyni w Radzyminie, z napisem na tych obrazach: „Na pamiątkę ocalenia drogocennego życia Ich Cesarskich Mości i Najjaśniejszej Rodziny 17 (29) października 1888 r., od mieszkańców gminy Radzymin." Uchwalone przez zebranie gminne nabożeństwo odprawione zostało w d. 25-ym grudnia st. st., w obecności licznego tłumu parafjan.

(Warsz. dniewn.)

KALENDARZ.

Imiona słowiańskie: Dziś Jaropełka, jutro Ratimira.

Zgromadzenia: Zapis majstrów i czeladzi do nowo zorganizowanego cechu kucharskiego. (Mieszkanie starszego, Elektoralna 47—od 4-ej do 5-ej po południu.)—Posiedzenie członków komitetu opieki nad wychowańcami zakładu sierot Tow. dobroczynności, do terminu oddanymi. (Gmach Towarzystwa na Krak.-Przedm.—5 po południu.)

Wystawy: Wystawa Towarzystwa sztuk pięknych. (Krak.-Przedm. № 15—od 10-ej rano do 6-ej po południu.) — Wystawa obrazów Krywulta. (Hotel Europejski—od 10-ej rano do 7-ej wieczorem.) Wystawa konkursowa sztuki ornamentacyjnej i dekoracyjnej. (Krak.-Przedm., róg Królewskiej — od 10-ej rano do 4-ej po południu.)

Teatra: Wielki: Dziś „Hamlet", jutro „Aida" (występ gościnny panny Elly Russel);—Rozmaitości: dziś „Myszka", jutro „Francillon"; — Mały: dziś „Baron cygański", jutro „Kłopoty naczelnika" i „Grube ryby". (7½ wieczorem.)

Ogród zoologiczny: ulica Bagatela. (Otwarty codziennie od 10-ej rano do wieczora.)

Lombard miejski: Gotówki w kasie lombardu do rozdania na zastawy znajduje się na dzień jutrzejszy; rs. 865 kop. 9½. (Pożyczki wydawane nie będą. Wykup i prolongata uskutecznia się od 9-ej rano do 1-ej po południu.)

PROCES KUKIZOWSKI.

(Korespondencja specjalna *Kurjera warszawskiego.*)

Lwów d. 15-go stycznia.

Drugi dzień rozprawy.

Pani Strzelecka siada obok syna na ławie oskarżonych, naprzeciw trybunału.

Radca Simonowicz (uroczystym tonem). Słyszałaś pani oskarżenia, zarzucają pani usiłowaną zbrodnię skrytobójczego morderstwa rozbójniczego. Czy pani przyznaje się do winy?

Strzelecka (spokojnie). Zupełnie nie.

R. Simonowicz. Proszę więc opowiedzieć mi całą sprawę zwięźle.

Strzelecka ze spokojem opowiada przebieg sprawy w sposób następujący:

— Była to właśnie niedziela z 29-go na 30-ty lipca. Ks. Tchórznicki był zupełnie zdrów. Jadł pieczeń i pił herbatę, którą podała mu służąca Anna. Palił papierosa. Poszłam pomodlić się na grobie męża, a powróciwszy, nie zastałam już księdza. Położyłam się spać, a Anna obok mnie. Rano był u mnie Kalinowski i mularz, zastali mnie jeszcze w łóżku. Następnie ubrałam się, przypatrywałam się o godzinie 8-ej jak dziewczęta dają jeść kurom. Kucharz przyszedł do mnie i powiedział już o godz. 8½, że ks. T. kawy nie pił. Kazałam więc posłać, a tymczasem dali mi znać, że stało się u księdza T. coś strasznego. Poszłam więc, zobaczyłam krew, wymioty, zaduch... Gdyśmy weszli, zapytałam księdza, co się stało, powiedział: „Rozbiłem się, wypadłem z łóżka". Zeszło się w pokoju wiele osób. Robiono kombinacje, a ja odezwałam się, że w zimie ksiądz T. miał atak apopleksji, ludzie zaś pomieszali to z „epilepsją". Ksiądz prosił wtedy, by mu przemyć oczy; napisałam karteczkę po syna, Olesia; wracając, Michał kazał chłopom skosić trawę, a ja powiedziałam, niech tu koło okna, czy koło inspektów kosi, bo będzie go można każdej chwili zawołać. Wróciłam do siebie, a po pół godzinie przyjechał syn i uradziliśmy, aby zostawić koło księdza starego Kalinowskiego, którego ks. T. lubi, bo był obok niego przez 20 lat. Syn pojechał po Kalinowskiego, znaleźli go, weszliśmy razem z ludźmi do księdza. Oleś zaczął pytać księdza, który, zniecierpliwiony ciągłemi pytaniami, powiedział mu: „Przecież mnie nikt nie zabił, ot, spadłem z łóżka i rozbiłem się". Były rany. Syn pytał księdza, czy chce lekarza. Ks. T. wymienił Rapa z Jaryczowa a Oleś powiedział, że Rap ma ataki sercowe, i lepiej przywieść ze Lwowa innego. Oleś wyjechał a ksiądz kazał porządek robić. Nie wiem kto kazał wymyć wymiociny i krew. To trwało 5—6 godzin, może zrobiłam niejedną niestosowność, ale to było u mnie w domu i koło słabego. Nie domyśliłam się zbrodni. Poszłam do pokoju zobaczyć po wyjeździe Olesia, czy gościnny pokój dla lekarza, którego miał sprowadzić, w porządku. Kazałam potem dla księdza rosół zgotować i byłam u niego, nie chciał pić. Zostawiłam Kalinowskiego i lokaja i poszłam zmęczona do swego pokoju; relacjonowano mi, że spokojnie się zachowuje. Minęło parę godzin, posyłam do ks. T., wypił trochę rosołu, a około 6 popołudniu przyjechał Oleś z lekarzem. Opatrywano go, widzieliśmy sińce i znaki, ale zanim lekarz nie powiedział, że był napad, nie podejrzywaliśmy. Dr. Schmidt powiedział Olesiowi, że to niemożliwe, aby ks. T. sam tak się potłukł, że są znaki napadu i trzeba sprowadzić komisję. Lekarz obandażował chorego i przyszedł do mnie na kawę, a Oleś pojechał po ks. Pasiuta. Wiedząc, że trzeba lekarzowi zapłacić, kazałam Kalinowskiemu szukać rzeczy. Może być, że gdy słyszałam o napadzie, żandarmach i sądowej komisji, powiedzialem „a czy to być musi"; skoro ks. T. powiedział, że sam się potłukł, nie mogłam się opamiętać, aby to była prawda, co lekarz mówi, ale gdy go zbadał i powiedział stanowczo, że to napad, zdecydowaliśmy się, że Oleś wyjedzie do Lwowa po komisję. Pasiut spowiadał ks. Tch., a nam później mowił, że ks. Tch. powiedział, iż Pianowice zapisuje dla Kazimierza Tchórznickiego, a resztą później rozporządzi—mianowicie pieniędzmi.

Kalinowski przyszedł do mnie i zawiadomił iż rzeczy znaleść nie można—poszłam więc i przekonałam się, że brakuje rzeczy i księdzu oczy się otworzyły i mnie, brakowały spodnie i kamizelka. Powiada wtedy ksiądz Tchórznicki: trzeba zapłacić lekarzowi 25 zł., niech pani pójdzie do szufladki nad komódką, z lewej strony są pieniądze w kopercie. W drugim pokoju był Kalinowski i drugi jakiś chłop, ksiądz kazał im przezemnie wyjść. Nie mogłam znaleść pieniędzy, prosiłam księdza aby sam wstał; uczynił to, pokazał mi, że nie w szufladce, ale bokiem leży, pieniądze policzył 157 zł., 3 pięćdziesiątki, piątka i 2 guldeny. Kazał dać 25 zł. lekarzowi, parę zł. na aptekę, a resztę na wydatki, aby były u „pani dobrodziejki".

Ponieważ były 3 pięćdziesiątki a drobnych nie było, a Oleś siadał z lekarzem na wóz, dałam mu 50 zł. a 2 zł. dałam na lekarstwo, które podawaliśmy z Kalinowskim co godzinę ks. Tch. Później dawaliśmy mu chinę. Ksiądz T. później po wyjeździe syna i dr. Schmidta powiedział, że „kłopot, ludzie się kręcą, skradną, tyle razy pani dobr. miała pieniądze, niech pani dobr. weźmie klucz, te pakiety jutro proszę wziąć do siebie, a później mi pani odda." Powiedziałam więc, obawiając się: „Niech ks. T. sam zajrzy do szafy, czy są pakiety, czy nie brakuje czego". Ks. T. nie chciał, powiedział: „Zmęczony jestem, a pani mi odda, ja spokojny o to", a ja odpowiedziałam: „A jeżeli ksiądz umrze", a on ręką machnął, może muchy odpędzał. Ja nigdy nie liczyłam na te pieniądze, mam własne utrzymanie, a on ma krewnych.

Na drugi dzień we wtorek, o godzinie 10-ej rano, przed przybyciem komisji zabrałam te pieniądze od księdza do siebie; był tam w pokoju chłop Hadyna, oddaliłam go z polecenia ks. T. i wzięłam trzy pakiety z szafy. Były tam obligacje i listy zastawne; była też skórzana poduszka, przez pół rozpruta, a w niej czeki banku hypotecznego na trzydzieści kilka tysięcy. Zaniosłam to wszystko do lokalu komisyjnego. Poszłam do siebie po poszewkę, włożyłam papiery do niej, a gdy się uspokoiło, zaniosłam po południu do dworu wszystko. Obligacje i listy zastawne niosłam do swego mieszkania w poszewce, a czeki w kieszeni; złożyłam to do dębowej komódki.

We wtorek, o 8-ej wieczorem, nadjechała komisja, wtedy nie mogłam nic robić i zostawiłam komodę na później. Siostra moja, Kielanowska, siedziała już u ks. Tch., nadeszłam tam później. Kazała mu Kielanowska dać wina z rosołem, bo piekło go samo wino. Ks. T. kazał sobie podać buty i ubrał się. Kielanowska zastała go już ubranego na kanapce. Widziałam go tam. Ks. T. sam ubrał się wtedy w buty. Miał na sobie surdut szafirowy, jedyny, jaki posiadał. Gdy komisja sądowa następnie przyjechała do Kukizowa, ks. T. był już w łóżku. Sędzia śledczy był u nas zaraz we wtorek na herbacie. Nie przypominam sobie, czy mówiliśmy o tym wypadku.

Na inne pytania przewodniczącego odpowiada pani Strzelecka:

Sędzia śledczy, p. Kownacki, nocował w lokalu komisyjnym z p. auskultantem, Paparą. We środę rano słuchał ludzi, Olesia i mnie. Trzech podejrzanych: ogrodniczka Iwana Łucia, Wincentego Krajewskiego i Jana Merunowicza mularza, naprzód z żandarmami wysłano do Lwowa, a za nimi wyjechała komisja. We czwartek poszłam do biurka księdza, wzięłam kupony, 27 dukatów, 200 talarów, łyżeczki — wszystko to do woreczka włożyłam i znowu w tej samej dębowej skrzynce umieściłam.

Ks. T. pytał mnie, czy wszystko zabrałam, powiedziałam: „nie", bo nie znalazłam wszystkiego, a po zakamarkach nie szukałam i dodałam, żem książeczek kasy oszczędności nie wzięła. Ktoś nadchodził — a robiłam wszystko tak, aby nikt nie spostrzegł, gdzie ks. T. pieniądze chowa, gdyż krył on się przed wszystkimi w obawie, aby go nie okradli. Oleś przyjechawszy ze Lwowa powiedział, że dr. Kratter oznaczył termin do odebrania 7,500 złr. Wówczas, kiedy ks. T. zaczął fantazować i żądał, aby go zaniesiono z oficyn do dworu—„do jego domu", przetransportowano go do garderoby. Wyjeżdżając do Lwowa, oddałam klucz od szafy ks. Królickiemu, gdyż klucz ten także do komody pasował, a ks. Królicki w mojej nieobecności mógł potrzebować kluczy do wyjęcia ubrania księdza. Ks. T. tylko ks. Królickiemu i mnie ufał. Później w dni kilka ks. K. klucz mi odesłał.

R. Simonowicz. A d. 7-go sierpnia przyjechał p. Szpang. Czy do tego czasu działo się co ważnego? Czy pielęgnowaliście go?

Strzelecka. Ile razy czas pozwalał, doglądałam **ks. T., dostawał on rosołu, buljonu, wina, herbaty,**

sama nosiłam. Przez te cztery tygodnie wypił 8 butelek starego wina.

R. Simonowicz. Ależ na to dał on przecież własne pieniądze! Czy p. Szpang przedstawił się pani?

Srzelecka. Uczynił to Oleś. Domyślałam się, że sędzia go posłał, aby szukał poszlak zbrodni. Umieszczono go w komisyjnym lokalu. Obiad mu posłałam. Ja bardzo mało z nim mówiłam. Byłam dla niego zawsze grzeczna. Cała nasza konwersacja była krótka. Nikt go nie podglądał, ani szpiegował. Przyjechał też skutkiem telegramu mego syna p. Leon Tchórznicki, któremu powiedziałam, że ks. T. chciał zapisać Pianowice na rzecz ojca jego p. Kazimierza i mówiłam nawet księdzu, a on bałamucił i na później to odkładał. Ks. T. nie był zadowolony, że tylko syn przyjechał; odjechał p. Leon, a przyjechał ojciec p. Kazimierz, z którego ks. T. był bardziej zadowolony, niż z syna.

R. Simonowicz. P. Kazimierz Tchórznicki podczas obiadu pytał się o majątek ks. T. i mieliście powiedzieć: może ten majątek w zapieczętowanej szafie.

Strzelecka. Nie wiem; był przecież wtedy i ks. Królicki i Władysław.

Godzina 3-ia po południu. Radca Simonowicz dziś jeszcze zakończyć chciał przesłuchanie pani Strzeleckiej — co byłoby trwało do godz. 6-ej—wotant jednak, radca Duniewicz, oświadczył, że jest tak znużony, iż dłużej siedzieć nie może.

Skutkiem tego odroczono rozprawy do jutra rana.

Z. Fg.

Sprawozdanie telegraficzne.

Lwów 17-go stycznia. *(Tel. spec. K. W.)* — Przesłuchani dzisiaj świadkowie, sami koledzy i przyjaciele Strzeleckiego, Mniszek, Rozwadowski, Tustanowski, Pieńczykowski i Głowacki, znajdowali się u niego w Bolszowie d. 29-go lipca na wieczorze kawalerskim. Wszyscy wyrażają się zewszechmiar jaknajpochlebniej o Strzeleckim; o aresztowaniu jego dowiedzieli się z oburzeniem. Jest rzeczą wprost niemożliwą, aby Strzelecki zdolnym był do popełnienia podobnej zbrodni. Fatalnego wieczoru Strzelecki zachowywał się jaknajspokojniej i zapraszał gości do przenocowania. Służąca, Jewka i lokaj, Lemiszka, nie zeznali nic ważnego. O godzinie kwadrans na czwartą posiedzenie odroczono do jutra.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

= Z uwagi, iż trzeci zjazd górników Królestwa Polskiego w r. b. ma przyjść do skutku, wśród przemysłowców powstał projekt urządzenia podczas zjazdu wystawy górniczej. Zamiar ten pozostaje w ścisłym związku z uchwałą drugiego zjazdu, w przedmiocie założenia muzeum górniczego. Wystawa prawdopodobnie urządzona będzie w salach Muzeum przemysłu i rolnictwa. W razie przychylnej decyzyj władz, utworzy się komitet przyszłej wystawy, celem ułożenia programu, konkursów i oznaczenia nagród.

= Przed dwoma przeszło laty poruszoną została myśl wprowadzenia w życie kwitarjuszów adwokackich, do których, dla uniknięcia wszelkich sporów z klijentami, byłyby wnoszone wszelkie wpływy, od tych ostatnich otrzymane. W drodze urzędowej kwestja kwitarjuszów przedstawioną została senatowi, który na jednem z ostatnich posiedzeń uznał, że strony interesowane powinny same spraw swych pilnować i w razie jakichkolwiek wątpliwości zabezpieczać się umowami piśmiennemi lub kwitami, pod groźbą wszelkich, wynikających ztąd następstw, że kwitarjusze, pozostające w rękach samych obrońców, częstokroć nie będą lepszym dowodem w wypadkach sporu, niż ustne ich zeznania, i że wobec tego nie ma żadnej zasady do zniewolenia obrońców, aby książki podobne prowadzili.

= Komitet budowy centralnego szpitala dla obłąkanych w Tworkach w tych dniach zwrócił się do warszawskiej rady miejskiej dobroczynności publicznej o wyasygnowanie pozostałych 300,000 rs. z funduszu t. zw. użyteczności publicznej, a przeznaczonego na budowę i urządzenie tego zakładu.

= Podług opracowanego z polecenia ministerjum komunikacyj projektu zakładania nowych kas kolejowych normalnych na wszystkich kolejach tutejszych, powstaną wyłącznie tylko kasy emerytalne, a nie kasy przezorności, jak to poprzednio projektowano. W celu określenia organizacji wewnętrznej wyznaczona została osobna komisja, pod przewodnictwem p. Malczewskiego, naczelnika kolei południowo-zachodnich, w której skład wejdą przedstawiciele kolei tutejszych. Jednocześnie na komisję rzeczoną włożony został obowiązek opracowania przepisów szczegółowych co do likwidacji dawnych kas emerytalnych kolejowych.

= Zarząd kanalizacji i wodociągów zajęty jest obecnie obliczaniem materjałów, potrzebnych do budowy w r. b., a mianowicie: cegły, rur wodociągowych, cementu, ołowiu itp. Według § 6-go kontraktu, zawartego pomiędzy magistratem a głównym inżenierem kanalizacji i wodociągów, ostatni powinien na 4 miesiące przed rozpoczęciem budowy przedstawić władzom miejskim wykaz potrzebnych materjałów budowlanych. Celem osobistego przedstawienia odnośnych projektów, spodziewany jest przyjazd głównego inżeniera W. H. Lindleya w końcu b. m.

= Na wczorajszem posiedzeniu wydziału kasy pożyczkowej Towarzystwa dobroczynności odczytano sprawozdanie za r. 1888-my; z końcem r. 1887-go pozostało na pożyczkach 48,429 rs. 6 kop., w roku 1888-ym wypożyczono 379-iu osobom 58,692 rs., razem wypożyczono 107,121 rs. 6 kop.; w r. 1888-ym spłacono pożyczek 48,233 rs. 75 kop., pozostaje na r. b. 58,887 rs. 31 kop. Dochód wynosił w r. z. rs. 74,254 kop. 24, wydatki 73,165 rs. 71 kop., pozostało na r. b. 1,088 rs. 52 kop. Z relacji adwokata Szrejera dowiedzieliśmy się, iż z 280 spraw, powierzonych mu do egzekucji, na sumę 13,720 rs., odzyskano 6,546 rs. 86 kop. i uzyskano wyroków na sumę 4,582 rs. Za tak gorliwe zasługi wydział udzielił p. Szrejerowi podziękowanie, celem zaś rozpoznania spraw do umorzenia przedstawionych, wyznaczył delegacją, złożoną z pp.: Swiętochowskiego, Jana Kowalskiego i Nowodworskiego złożoną.

= W d. 19-ym b. m., o godzinie 8-ej wieczorem, odbędzie się posiedzenie sekcji III-ej Towarzystwa przemysłu i handlu, mianowicie grupy techników. Na porządku dziennym znajdujemy: pogadankę p. Bron. Łęckiego z papiernictwa, o ostatnich ulepszeniach w holendrach; wybór sekretarza i bibljotekarza grupy; wybór pism technicznych na r. b., tudzież omówienie kwestji sprawozdań z pism technicznych.

= Na opiekunki szwalni I-ej zaproszone zostały panie: Marja hrabianka Starzeńska i Marja Worytko.

= Do składu obecnego zarządu gminy żydowskiej na czas następującego trzechlecia, stosownie do rezultatu wyborów, dopełnionych w maju r. z., powołani i zatwierdzeni zostali po raz pierwszy na członków tego zarządu: Henryk Lewi, Szaja Prywes i Szymon Rodzyn, zaś na zastępców: Michał Endelman i Markus Glass. W d. 14-ym b. m. w południe w sali sesjonalnej magistratu, w obecności p. prezydenta miasta, wszyscy wymienieni wyżej członkowie złożyli przysięgę na wierność służby.

= P. Kazimierz Rogoziński, b. naczelnik ruchu na kolei wiedeńskiej, nie opuszcza zupełnie służby kolejowej. O ile nas dochodzą nie pozbawione podstawy pogłoski, rada zarządzająca zaproponowała p. R. objęcie stanowiska naczelnika oddziału II-go służby drogowej w Skierniewicach i odmownej odpowiedzi dotąd nie otrzymała. P. Rogoziński przesłużył 25 lat w służbie kolejowej, pełniąc przeważnie obowiązki naczelnika wyższych oddziałów służby drogowej.

= Pomocnikiem naczelnika ruchu na kolei wiedeńskiej mianowany został, jak nas zapewniają, p. Szawłowski, dotychczasowy pomocnik naczelnika V-go oddziału służby drogowej. Pan Sz. jest inżenierem, kończył instytut komunikacyj w Petersburgu, a nadto aspirować miał do karjery dyplomaty-

Z teatru.

Szanujmy pseudonim, a raczej, jak ćwierć oficjalnie powiadomiony zostałem, anagram A. K. Ciwona. W przypuszczeniu, że nie wiemy o rodzaju żeńskim autorki, będę mówił o początkującym zawód komedjopisarski panu Ciwonie.

Pan Ciwon zatem osnuł swój pierwszy „obrazek sceniczny" na stosunkach kolejowych, które niestety w ostatnich czasach zaczynają u nas nabierać charakteru dramatycznego, z wyjątkiem przesławnej kolei nadwiślańskiej, w której podobno schodzą do tragi-komedji, lub farsy najniższego gatunku.

Pana Ciwona jednak uderzyły tylko „Kłopoty naczelnika", właściwie zawiadowcy stacji.

Według początkującego autora żyjemy jeszcze w czasach błogosławionych, w których pan zawiadowca miał liczną rzeszę podkomendnych, dzierżawił grunta do dworca kolejowego przyległe, a pani naczelnikowa niższych oficjalistów *vel* posługaczy używała do posług domowych i rolnych. Jeżeli takie czasy hyperprodukcji obsługi istniały kiedyś na naszych kolejach, o czem dalibóg nie mam żadnego pojęcia, to dzisiejsi urzędnicy służby ruchu muszą je chyba wspominać, jak grecy uczty mityczne ludzi z bogami, lub Milton raj przed grzechem pierworodnym.

Przyjmując jednak wersję autora, która zapewne łzy z oczu wyciśnie niejednemu biedakowi, upośledzonemu najstraszniejszym fatalizmem: do umierania z głodu i ze znużenia przy służbie na kolei, trzeba przyznać, że sam węzeł intrygi komedjowej, to jest pomyłka co do osób, tak już jest zużytym, że niewarto go było wznawiać, po raz conajmniej tysiączny, jeżeli miał do tak skromnych doprowadzić rezultatów.

Zawiadowca Sygnalski, ostrzeżony listem przez przyjaciela z dyrekcji, spodziewa się wizyty kontrolera. (Jakie szczęście, że nie rewizora, bo toby odrazu naprowadziło na ślady prawdziwego „Rewizora", którego tak żywo początek komedji przypomina!)

Kontroler ma przyjechać *incognito* i zamówić się na stację poszukiwaniem letniego mieszkania w okolicy.

Istotnie przyjeżdża pan Szajbowski *senjor*, ale uprzedza go Szajbowski *junjor*, który poznawszy w Warszawie ładniutką pannę Jadwigę, córkę Sygnalskich, jeszcze na pensji, zapałał ku niej wielkim afektem, a choć wykwalifikowany inżenier, nie umiał lepszej wymyślić kombinacji, jak przedstawienie się rodzicom panny w charakterze... pretendenta do letniego mieszkania.

Ot i cały węzeł intrygi! Zwyczajne *qui pro quo*, tak już zużyte i nadużyte, w którem synowca biorą za stryja i gdy pierwszego zabawiają nietylko Sygnalskie, mama z córką, ale nawet młoda sąsiadka pani Wesołowska, tymczasem właściwy rewizor bardzo niegrzecznie za drzwi jest wyproszony przez mało uprzejmego zawiadowcę, nieprzywykłego widocznie, według nowego porządku niektórych naszych kolei, zginać się w pałąk nawet przed pustym wagonem dyrektorskim.

W rezultacie nieporozumienie się wyjaśnia. Naczelnik, który odmówił ręki córki wykwalifikowanemu, młodemu i przystojnemu inżenierowi (o bogi, niechże go nam dostawią choćby do redakcji *Kurjera*, żeby go można okazywać, za wrzuceniem do puszki na biednych co łaska, tak, jak zakonserwowaną czaszkę szweda!) błogosławi związkowi jedynaczki z synowcem kontrolera i... komedja skończona.

Z żalem, bo mimowolnie owe ćwierćoficjalne zwierzenie co do płci autora stoi mi na myśli, muszę oświadczyć jednak, że mnie ta jego pierwsza praca komedjowa nie zachwyciła. Z większem pobłażaniem patrzyłbym może na zupełny brak rutyny scenicznej, której właśnie w „Kłopotach naczelnika" widać sporą dozę, niż na zupełną jałowość pomysłu i komedjopisarskiego humoru. Jeden dowcip, a choćby i koncept tylko, jedna wyzyskana jako tako sytuacja komiczna, więcejby mi powiedziały o przyszłości młodej autorki... przepraszam, pana A. K. Ciwonia, niż cały obrazek, napisany poprawnie pod względem formy scenicznej, stylu i języka, ale banalny też bardzo i bez cienia oryginalności.

A jednak z tych zużytych danych można było wyciągnąć parę scen komicznych, gdyby ich właśnie autor za kulisami nie pozostawił; bo tam się przeniosło, ze szkodą wyraźną sztuki, i owe zabawianie przez damy wrzekomego kontrolera, i badanie stosunków stacyjnych prawdziwego, a w rezultacie publiczności dostały się tylko zużyte resztki z góry rozwiązanego zawikłania tak mało zajmującej akcji.

Grali w „Kłopotach naczelnika" bardzo starannie p. Sikorski i pani Borkowska naczelnikowską parę Sygnalskich, p. Nowicki poważnego kontrolera, a pani Baumanowa z panną Rożniecką mogłyby niejednego z warszawiaków zachęcić do poszukania willegjatury w okolicach, zamieszkiwanych przez nie stacyj; widać jednak, że p. Wysocki ma stanowczo usposobienie zimowe, bo go ani ożywić, ani rozruszać ze zwykłej sztywności nie mogły.

Przy „Kłopotach naczelnika" grywają się wznowione „Grube ryby" Bałuckiego. Otóż to mi jest humor, to werwa komedjopisarska! Pomysł taki niby prosty, ale ile talentu w obrobieniu tego nawskroś rodzimego obrazu, jakby żywcem z małego miasteczka na scenę przeniesionego!

No, ale też to Bałucki!

Nie przesądzając przyszłości, życzę autorowi „Kłopotów naczelnika", aby kiedyś, kiedyś mógł sceny polskie obdarzyć takim skarbem humoru i prawdy, jakim są owe „Grube ryby", którym jego obrazek na afiszu teatru Małego towarzyszy. Tem życzeniem, mam nadzieję, że wynagrodzę winę wypowiedzenia szczerej prawdy, jakiej się może dopuściłem względem A. K. Ciwona... jeżeli jest kobietą.

Kazimierz Zalewski.

cznej, niezależnie bowiem od nauk ścisłych, kończył również szkołę dyplomatyczną.

= Konsul szwajcarski, p. Florjan Hanselman, jak donosi *Warsz. dniewn.*, w mieszkaniu swem d. 15-go b. m. pozbawił się życia przez powieszenie.

= Bawi w naszem mieście b. członek senatu, a obecnie adwokat przysięgły petersburskiej izby sądowej, p. Amroży Zaborowski.

= Zygmunt Noskowski, dyrektor Towarzystwa muzycznego, wyjechał wczoraj do Lwowa.

= Sprawozdanie z obrad w sekcji rzemieślniczej Towarzystwa przemysłu i handlu, dla spóźnionej pory i braku miejsca, odkładamy do numeru wieczornego.

= **Ze sztuki.**

* Kustosz Towarzystwa sztuk pięknych uprasza osoby, które na ostatniem losowaniu wygrały obrazy i rzeźby, o wczesne tychże odebranie.

Towarzystwo w razie uszkodzenia którego z dzieł odpowiedzialności na siebie nie przyjmie.

* Autor nadesłanej na wystawę sztuk pięknych figury z marmuru p. t. „Z ziemi do nieba”, Antoni Olesiński, którego nazwisko mylnie było wydrukowane, jest uczniem Bolesława Syrewicza, a laureatem konkursu pomnika ś. p. Feliksa Gebethnera.

= Bal panieński.

Jutro tedy gościnne salony resursy kupieckiej otworzą się po raz pierwszy w tym roku, a panny-gospodynie staną w progu, czyniąc honory domu.

Bal panieński ma ustaloną sławę.

= Tombola.

Fanty na tombolę, mającą się odbyć w połączeniu z maskaradą na rzecz kasy pożyczkowo-wkładowej artystów, licznie napływają.

W dalszym ciągu z nadsyłających mamy do zanotowania nazwiska pań: Zofji Grabowskiej i Hortensji Lewentalowej, tudzież pp. Hugona Neumana, Ludwika Niemojewskiego, Salomona Lewentala, Karola Lesisza, Edwarda Sobańskiego, Zygmunta Szleifsztejna, S. Szewczykowskiego, Konstantego Sękowskiego.

= Walka o losy.

Natłok przed sklepami kolektorów wczoraj doszedł chyba do zenitu.

Na Saskim placu tłum, złożony z kilkuset osób, pomimo chłodu i śniegu, oblegał drzwi kolektury od rana do wieczora.

Na Marszałkowskiej zbiegowisko rozpędzała policja.

Na niektórych wystawach kolektorskich już wywieszono stereotypowe: „biletów nie ma”.

= Pięciu!...

Nieprawdopodobne, a jednak prawdziwe: kąpieli wiślanej w umyślnie urządzonym przeręblu z prawego brzegu Wisły, używa obecnie osób pięć!...

W tej liczbie znajduje się jedna kobieta, artystka opery.

= Wysłaniec miljonera.

Wczoraj w przejeździe do Petersburga bawił u nas kilka godzin jeden z pełnomocników barona Hirscha.

P. Ernest Vogel, wypocząwszy w hotelu, wyruszył w dalszą drogę.

= *Nach Vaterland.*

W dniu wczorajszym ulicą Krochmalną, ku rogatce Jerozolimskiej, podążało kilka wozów zamkniętych z rodzinami kolonistów niemieckich.

Na uczynione przez naszego sylfa zapytanie, przewodnik karawany odpowiedział zwięźle:

— *Fahren nach Deutschland...*

Jak przystało na grzecznego warszawiaka, sylf podróżnym życzył: *glückliche Reise.*

= Wesele u kolonisty.

Jako przyczynek do zamożności włościan podmiejskich może służyć rachunek pierwszorzędnego handlu win i delikatesów, wystawiony na nazwisko Dominika Andrzejewskiego, kolonisty z Ożarowa, pod Warszawą.

Są to sprawunki, zrobione na ucztę weselną córki kolonisty z młynarzem Piechowiczem, z Czystego.

Ogólny rachunek z jednego handlu wynosi 430 rs.

Jest w tem kilkadziesiąt butelek różnych gatunków win, puszki z sardynkami i kawiorem, pudełka z bakaljami i owocami zagranicznemi i t. p.

Andrzejewskiemu przy robieniu tych sprawunków towarzyszył pisarz gminny, a kolonista bez żadnej opozycji to, co mu zalecono, brał i płacił.

Zamożny chłopek daje za córką wiano, wynoszące 6,000 rs.

= Wypadek kolejowy.

Na stacji Koluszki kolei wiedeńskiej smarownik pociągu towarowego, Wojciech Włodarczyk, przechodząc wczoraj obok pociągu, potknął się, a następnie upadł na drugą linję tak nieszczęśliwie, iż nadchodzący właśnie parowóz rezerwowy przejechał przezeń, obcinając mu prawą i miażdżąc lewą nogę do kolana.

Włodarczyka, po udzieleniu mu doraźnej pomocy na stacji, pierwszym pociągiem odwieziono na kurację do szpitala.

= Kradzieże.

Ze sklepu Berka Kutasa na placu Krasińskim pod nrem 6-ym, w biały dzień skradziono palto zimowe i suknię, wartości 20 rs.—Z otworzonego wytrychem poddasza domu pod nrem 13-ym na placu Trzech Krzyży, służącej Wojciechowskiej, skradziono pościel wartości 22 rs. — Szeregowcowi 1-go szwadronu żandarmów, Markowi Dworkowemu w przejeździe przez ulicę Sierakowską, skradziono z wozu pościel wartości 20 rs.—Z kancelarji sądu pokoju 23-go rewiru przy ul. Twardej pod nrem 50-ym, skradziono przybór marmurowy do pisania, wartości 12 rs.—Ze składu przy ulicy Koszykowej pod nrem 57-ym, za pomocą wytrychów rzeźnikowi Czekajskiemu, skradziono różnych wędlin na sumę 93 rs. — Mieszkaniec wsi Węgrowa, Nachman Młyński, doniósł policji, że w domu modlitwy pod nrem 1-ym przy ul. Twardej, skradziono mu przybory do modlitwy wartości 150 rs.

= Pokąsanie.

Nocy wczorajszej na Szymona Lutelczyka, wychodzącego od znajomych, mieszkających na Szmulowiźnie, napadły dwa brytany, spuszczone z łańcucha.

Rozjuszone psy rzuciły się na L., który niezdoławszy krzykiem nikogo przywołać na pomoc, musiał stoczyć z brytanami zaciętą walkę.

Jednego psa udusił, drugi zaś mocno poturbowany uciekł.

Sam Lutelczyk z walki tej nie wyszedł bez szwanku, został bowiem dwukrotnie ukąszony w nogę, a lewą rękę ma tak pogryzioną, iż z bólu był bliskim utraty przytomności.

Po opatrzeniu ran przez felczera, Lutelczyka odesłano do domu.

= Z pijaństwa.

Nocy wczorajszej zmarł nagle pisarz prywatny, Adalbert Świątkowski, liczący 57 lat wieku, zamieszkały przy ul. Kościelnej pod nrem 5-ym.

Przyczyna śmierci nałogowe pijaństwo.

= Nagła śmierć.

W dniu wczorajszym przy ul. Mokotowskiej pod nrem 48-ym, zachorowała nagle Marjanna Gruchalska.

Pomimo natychmiastowej pomocy lekarskiej G. niebawem zmarła.

Zachodzi podejrzenie, iż przyczyną śmierci było otrucie.

Zwłoki zostały zabezpieczone celem wyprowadzenia śledztwa sądowego.

+ *Gazeta radomska*, a za nią *Warsz. Dniewnik* donoszą, że rada wojenna nie zatwierdziła projektu budowy cerkwi prawosławnej dla wojsk w Radomiu.

+ Pogrzeb.

Z Płocka korespondent nasz donosi, iż na pogrzeb ś. p. dra Czesława Kalinowskiego zebrało się całe miasto.

Mieszkańcy bez różnicy stanów i wyznań, pośpieszyli tłumnie oddać zmarłemu ostatnią posługę.

Zwłoki, pokryte wieńcami, na miejsce wiecznego spoczynku zanieśli przyjaciele.

Mowę nad grobem wypowiedział prefekt mejscowego gimnazjum, ks. M. Wołyński.

+ Brak lekarza.

Piszą do nas z Mokobod pod Siedlcami:

„Mamy tu od niedawnego czasu aptekę, ale za to dotkliwy brak lekarza, po którego w razie potrzeby musimy posyłać do Siedlec, odległych od naszej osady o wiorst 18.

Możeby więc jaki młody lekarz zechciał osiąść u nas, a mogę go zapewnić, że zdoła sobie wyrobić dobrą praktykę.

Najbliższą stacją kolejową i pocztową są Siedlce.”

+ Puszki.

Na szosach gubernji płockiej umieszczono po wsiach puszki do listów.

Przejezdne furgony zabierają z nich korespondencje.

Jest to dla publiczności niepospolita wygoda.

+ W płomieniach.

W dniu 2 b. m, pisze *Tydzień*, w Świerczyńsku pod Rozprzą zdarzył się smutny wypadek.

W nowym dworze odbywała się wesoła zabawa, kiedy w sąsiednim starym dworze wybuchł pożar.

Tak domownicy, jak i goście struchleli, wiedziano bowiem, że w płonącym budynku znajdowała się bratowa właściciela majątku, kobieta już niemłoda.

Pospieszono na ratunek, lecz już za późno.

Syn pana B. rzucił się nawet w ogień, by ciotkę swą ocalić, dobiegł do pokoju, w którym ona się znajdowała, musiał się jednak cofnąć przed szalejącem zywiołem.

Nieszczęśliwa spaliła się na węgiel.

Domyślają się zatem, że wchwili, kiedy kobieta zdrzemnęła się, wypadł węgiel z kominka i od niego to zapaliły się suknie, a następnie sprzęty w domu.

Ze starego dworu pozostały tylko zgliszcza.

+ Troje uduszonych.

Donoszą nam o strasznym wypadku uduszenia się w dymie trojga dzieci.

We wsi Stępociecka, w powiecie pinczowskim, jedna z włościanek wyszła na chwilę z chałupy, w której pozostawiła troje dzieci.

Podczas nieobecności matki wypadła z pieca głownia i zapaliła leżące w pobliżu konopie.

Dym, jaki się rozszedł po izbie, udusił dzieci.

NOTATNIK TERMINOWY.

— Wskutek zamarzania portu Odessy wstrzymano przyjmowanie ładunków w bezpośrednich zamorskich komunikacjach towarowych przez Odessę, a mianowicie: warszawskiej z portami zagranicznemi, z portami mórz Czarnego i Azowskiego, oraz ze stacjami kolei zakaukaskiej.

— Jutro rozpoczną się lekcje w gimnazjum pierwszem i czwartem męskiem, oraz w pierwszem i trzeciem żeńskiem.

— Do jutra przyjmowane będą w biurze rady miejskiej warszawskiej dobroczynności publicznej prośby o przyznanie wsparć z zapisu ś. p. J. Krzyżanowskiego ubogim sierotom, znajdującym się w służbie lub w terminie u rzemieślników, a mianowicie: wychowańcom szpitala Dzieciątka Jezus z sumy 24 rs. 3 kop., Instytutu św. Kazimierza z sumy 45 rs.

— Jutro, o godz. 7-ej wieczorem, w Towarzystwie przemysłu i handlu odbędzie się posiedzenie techników.

— Posiedzenia zjazdowe sędziów pokoju pierwszego okręgu gubernji warszawskiej odbywać się będą w Warszawie w styczniu w następujących terminach: d. 19, 21—26 i 28-go.

— Jutro, o godz. 5-ej po południu, w gmachu Towarzystwa dobroczynności odbędzie się posiedzenie członków wydziału zupy rumfordzkiej.

— Jutro, o godz. 5-ej po południu, w sali posiedzeń magistratu odbędzie się kwartalna sesja zgromadzenia szewców.

— Proszeni jesteśmy o wydrukowanie następującego pisma: „Złożywszy 6 rs. jako rabat od kwoty pieniężnej, pochodzącej ze sprzedaży mej Metody niemieckiej i innych książek moich w czasie feryj świątecznych, przeznaczyłem datek ten na korzyść niezamożnego a pilnego ucznia szkoły realnej, p. Wojciecha Górskiego. *Plato v. Reussner.*”

— Warszawski dom sierot po robotnikach przyjmuje na opiekę i wychowanie sieroty pełne i półsieroty bez ojca, po robotnikach i rzemieślnikach fabryk warszawskich, mające skończone lat 6 do 8-miu. Podania o przyjęcie, pisane na papierze bez stempla, powinny być składane w kancelarji Domu sierot, Litewska № 14, gdzie interesowanym wszelkie informacje udzielane będą. Do podań dołączyć należy: metryki urodzenia sieroty, akt zejścia ojca lub obojga rodziców i świadectwa odnośnych fabryk.

NEKROLOGJA.

† W sobotę, t. j. dnia 19-go stycznia, jako w siódmą rocznicę śmierci ś. p. Romualda **Dzieszuka**, odbędzie się żałobne nabożeństwo w kościele św. Aleksandra o godzinie **9-ej i pół** zrana, na które pozostała wdowa wraz z córką zaprasza krewnych, przyjaciół i znajomych. 3—144—

† W dniu 19-ym b. m., to jest w sobotę, o godzinie **10-ej** zrana, odbędzie się w kaplicy Schronienia nieuleczalnych paralityków przy ulicy Nowowiejskiej № 32, nabożeństwo za duszę ś. p. Idy z hr. Günterów hr. **Mostowskiej**, dobrodziejki tegoż zakładu, na które zarząd Schronienia zaprasza rodzinę i przyjaciół zmarłej. —75—

† W dniu 19-ym stycznia, to jest w sobotę, w kościele św. Aleksandra, o godzinie **10-ej i pół** zrana odbędzie się nabożeństwo za spokój duszy ś. p. Józefa **Bryknera**, na które pozostała żona z dziećmi zaprasza krewnych, przyjaciół i znajomych. —159—

Z SĄDÓW.

O otrucie żony.

(Korespondencja własna *Kurjera Warszawskiego.*)

Siedlce, dnia 15-go b. m.

W jednym z numerów *Kurjera* podaliśmy krótką wzmiankę o otruciu żony przez niejakiego Skotnickiego, felczera, otóż sprawa ta sądzona była właśnie w tutejszym sądzie okręgowym.

Na ławie oskarżonych zasiadł felczer, Jakób Skotnicki, aktor z powołania, liczący 28 lat, wyznania rzymsko-katolickiego, wdowiec. Skotnicki został oddany pod sąd za otrucie własnej żony i usiłowanie otrucia innej jeszcze osoby, a mianowicie dymisjonowanego podpułkownika K., zamieszkującego w Warszawie. Przebieg sprawy jest następujący.

W 1880 roku do Siedlec zjechała trupa wędrownych aktorów, pomiędzy którymi znajdował się Jakób Skotnicki, młody, bo 20 lat dopiero liczący, statysta. Zawód ten widocznie nie podobał się Skotnickiemu, skoro porzuciwszy kolegów, jął się pracy innej. Należy dodać, iż S. był wówczas izraelitą i dopiero później przeszedł na katolicyzm. Wkrótce widzimy go na praktyce felczerskiej w zakładzie p. Gołębiowskiego, gdzie poznał się z młodą 16-letnią dziewczyną, Marjanną Wyrzykówną. Zakochawszy się w niej S. pragnął ją pojąć za żonę. Od ołtarza rozdzielała ich jednak różnica wyznań, lecz S. zgodził się przyjąć katolicyzm i tem usunął ostatnią przeszkodę. W krótkim nader czasie pożycie nowożeńców stało się nieszczęśliwem: młoda kobieta była tyranizowaną, a tak czuły przedtem małżonek uciekał z domu i nie wracał nieraz po całych dniach a nawet tygodniach.

W cztery lata po ślubie, zaszła nowa zmiana w ich pożyciu. Skotnicki, ustatkowawszy się, założył własną razurę i względny spokój trwał aż do dnia 14-go grudnia 1887 roku, w którym to czasie zachorowała pani Sz., wdowa po obywatelu. Do pielęgnowania chorej wezwany został felczer Skotnicki. Przy chorej Sz. zamieszkiwała jej córka, żona dymisjonowanego podpułkownika K., z którym żyła oddawna w soperacji. Skutkiem częstego obcowania z K., S. zakochał się w niej i jednocześnie powziął zamiar pozbycia się swej żony.

Mając pod ręką różne trucizny, S. małemi dozami truje tedy swą własną żonę. Nieszczęśliwa kobieta zapada ciężko na zdrowiu, dostaje ciągłych dreszczy i kurczy, aż w końcu po pięciomiesięcznych męczarniach umiera.

W ten sposób S. został wdowcem i wnet przystąpił do wykonania drugiego planu. W kilka dni po pogrzebie, spotkawszy się z kucharzem Grolewskim, wyznaje przed nim, że kocha się w K. i chce się z nią ożenić, lecz że na przeszkodzie stoi mąż K., zamieszkały w Warszawie. S. proponuje tedy Grolewskiemu załatwienie się z samym K., gdyż jak sam wówczas powiedział „jedna przeszkoda już usunięta” i obiecuje za przysługę sowitą nagrodę. Grolewski zgadza się na propozycję i obaj jadą do Warszawy, a S. zabiera ze sobą oprócz kilku tr[illegible]zn, brzy

twy, nadmieniając, że w razie nie skutkowania trucizny „użyje ostrych narzędzi". Grolewski przez drogę odstąpił od zbrodniczej współki i nie wspominając nic o tem S., po przybyciu do Warszawy zawiadomił policję.

Na zasadzie zeznań G., aresztowano Skotnickiego i zarządzono ekshumację zwłok jego żony. Po dokonaniu sekcji przekonano się, że Skotnicka otruta była dawkami arszeniku i atropiny. Wobec jasnych dowodów zbrodni, sprawę Skotnickiego oddano do sądu.

Sprawa Skotnickiego sądzoną była w dniu onegdajszym w sądzie okręgowym siedleckim.

Zbrodniarza skazano na zesłanie do ciężkich robót na czas nieograniczony, z pozbawieniem wszystkich praw i przywilejów. *—b.—*

Z ostatniej poczty.

Berlin 17-go stycznia. — Do komisji izby panów, mającej obradować nad sprawą reorganizacji administracyjnej W. K. Poznańskiego, wybrani zostali z członków polskich: pp. Zygmunt hr. Skórzewski, Marceli hr. Żółtowski, ks. Ferdynand Radziwiłł, z niemców z W. K. Poznańskiego: pp. Müller, prezydent miasta Poznania i Willamowicz z Markowic. Do komisji sejmowych wstępują z koła polskiego: Magdziński do budżetowej, Czarliński do petycyjnej, ks. kanonik Neubauer do spraw szkolnych, Rożański do rugów wyborczych.

Poznań 17-go stycznia.—Powodzianom zeszłorocznym udzielili ministrowie spraw wewnętrznych i skarbu z kwot, na W. K. Poznańskie przypadających, $64^0/_0$ na bezwrotne zapomogi a $36^0/_0$ na pożyczki. Pożyczki do 1,000 marek udzielane będą bez procentu, wyższe po $2^0/_0$ rocznie. Odpłata pożyczki ma nastąpić po najbliższych 5 latach i to wstosunku $20^0/_0$ od pożyczonej sumy, tak że w 10-latach pożyczka zostanie zwrócona.

Paryż 15-go stycznia. — Na zgromadzeniu w Ternes wystąpił przeciw Boulanger'owi pastor protestancki Hirsch i oświadczył: „Jako alzatczyk uważam za zbrodnię popierać cezaryzm, który przyprawił kraj o utratę dwóch prowincyj!"

Paryż 15-go stycznia. — *Lanterne* donosi, że boulanżyści organizują armję włóczęgów, która rozbijać ma wszystkie zgromadzenia wyborcze przeciwników. *Matin* wzywa Boulangera, aby otwarcie wyznał, zkąd ma fundusze na ponoszenie olbrzymich wydatków, połączonych z agitacją rewizyjną.

Konstantynopol 15-go stycznia.—Komisja wojskowa wysłana do Niemiec w celu zbadania jakości karabinów Mausera i ich fabrykacji, złożyła niepochlebne sprawozdanie. W. Porta chce unieważnić układy z Mauserem. Tymczasem nadchodzą od niego znaczne transporta gotowych karabinów i zaliczka wypłacona.

Telegramy „Kurjera Warszawskiego"

Petersburg 17-go stycznia. *(Tel. Aj. póln.)*— *Now. wr.* donosi, że w departamencie podatków niestałych tworzy się specjalna komisja dla rozstrząśnięcia środków, mających na celu poparcie gorzelnictwa gospodarskiego i drobnego.

Petersburg 17-go stycznia. *(Tel. Aj. póln.)*— *Grażd.* donosi, że w r. b. nastąpi rozpoczęcie budowy trzech nowych okrętów. Jeden z nich budowany będzie przez russkie towarzystwo żeglugi i handlu.

Wiedeń 17-go stycznia. *(Tel. pryw. K. W.)*)— *Politische Correspondenz* donosi z Konstantynopola. Pogłoski o zajść mających zmianach gabinetu nie mają podstawy. Stanowisko w. wezyza, po zbliżeniu się do ministra finansów, Agopa baszy, jeszcze bardziej wzmocniło się. *(Aj. p.)*

Wiedeń 17-go stycznia. *(Tel. pryw. Kur. W.)* — Dzisiaj w południe odbyła się próba jeneralna pośmiertnej opery Webera „Trzej Pintosy". Całość nużąca, niektóre epizody śliczne. Wogóle muzyka przedawniona. Wykonanie świetne.

Lwów 17-go stycznia. *(Tel. pryw. Kur. W.)*— Zamknięcie sesji sejmowej odroczono do d. 21-go b. m. z powodu niezałatwienia dotąd sprawy propinacyjnej. Otwarcie rady państwa nastąpi w dniu 29-ym b. m.

Lwów 17-go stycznia. *(Tel. pr. Kurj. War.)* — Przykry cios dotknął powieściopisarza, Jana Zacharjasiewicza. Wczoraj zgorzał w Radymnie dom jego. Spłonęła w nim także zbierana przez lat czterdzieści bibljoteka, tudzież cenne pamiątki i rękopisy.

Berlin 17-go stycznia. *(Tel. pryw. Kur. W.)*— *Norddeutsche allgemeine Zeitung* zaprzecza wiadomości, podanej przez *Kreuzzeitung*, o chorobie ks. Bismarka.

Berlin 17-go stycznia. *(Tel. pryw. K. W.)* — Dzisiejszy *Staatsanzeiger* publikuje dymisję ministra sprawiedliwości, Friedberga.

Berlin 17-go stycznia. *(Tel. pryw. K. W.)* — Ks. Bismark złożył dzisiaj wizytę tutejszemu posłowi angielskiemu. *(Aj. póln.)*

Kiel 17-go stycznia. *(Tel. pryw. K. W.* — Powrotu cesarzowej Fryderykowej z Anglji oczekują tu w połowie lutego.

Paryż 17-go stycznia. *(Tel. pryw. K. W.)*— Przedmieścia paryskie: Neuilly, St. Ouen, St. Denis i Courbevoie oświadczyły się za kandydaturą Jacques'a.

Paryż 17-go stycznia. *(Tel. pr. K. W.)* — Zarząd kompanji kanału panamitańskiego zapewnia, że roboty i dostawy dla kanału zabezpieczone są do d. 15-go lutego. Obecnie pracuje tam 4,000 robotników.

Rzym 17-go stycznia. *(Tel. pryw. Kurj. W.)*— Jenerał Türr podał projekt połączenia Rzymu z wybrzeżem.

Rzym 17-go stycznia. *(Tel. pryw. Kur. W.)*— Na nowe koleje strategiczne przeznaczył rząd 86 miljonów lirów.

Londyn 17-go stycznia. *(Tel. pryw. K. W.)* — Sir Robert Morier ma otrzymać od królowej wysoki order, jako demonstrację przeciw uwłaczającym napaściom berlińskiej prasy gadzinowej.

Kalkuta 17-go stycznia. *(Tel. Aj. póln.)* — Układy między rządem indyjskim i Chinami w sprawie uśmierzenia rokoszu tybetańskiego zostały zerwane i przedstawiciel Chin wyjechał z Tybetu.

Kair 14-go stycznia. *(Tel. pryw. K. W.)* — Rząd egipski zamierza znieść tutejsze urzędy pocztowe Austrji i Francji. *(Aj. póln.)*

TELEGRAMY HANDLOWE.

Berlin 17-go stycznia. *(Tel. prywatny Kurjera Wars.)*— Rozpoczęto obrady w usposobieniu chwiejnem, które przetrwało w toku obrad i pozostało takiem przy zamknięciu czynności. Banknoty russkie odniosły pewne korzyści. Ruble na dostawę w końcu b. m. kupowano z początku posiedzenia po 217.25, a przy zamknięciu czynności urzędowych po 217.50, za ruble na dostawę w końcu kwietnia płacono 217, 216.75 i 216.50. Wysokie notowania rubli w gotowiznie wywołane zostały w sztuczny sposób. W porównaniu z wczorajszemi kursami zyskały rnble w tranzakcjach natychmiastowych przeszło markę, a w końcomiesięcznych 50 fen. Warszawa krótkoterminowa lepiej o 40 fen., krótki Petersburg bez zmian, długi natomiast gorzej o 90 fen. Pożyczka wschodnia i listy zastawne, których szukano, poprawiły się o 20 kop., podczas gdy listy likwidacyjne były zaniedbane i obniżyły się o 30 kop. Bez zmian notowano pożyczki konsolidowane i kupony celne, niżej listy zastawne russkie, obie pożyczki premjowe russkie i $6^0/_0$ russką rentę złotą, wyżej $5^0/_0$ konsole z r. 1884-go. Akcje kredytowe austrjackie podskoczyły o $^1/_2{}^0/_0$. Dyskonto prywatne spadło o $^1/_8{}^0/_0$. Ceny żyta droższe o 75 fen. w obu terminach.

Berlin 17-go stycznia *(notowanie urzędowe giełdy).*

Bil. ban. rus. w tr. nat.	218.50	Akcje d. ż. war.-wied.	—.—
Weksle na Warszawę	217.20	Akcje kredytowe	169.—
Wek. na Petersb. krót.	216.50	Weksle na Lon. kr.	20.39
Wek. na Petersb. dług.	213.70	„ „ dł.	20.26
Bil. ban. rusk. na dost.	217.50	Żyto w tow. gotow.	156.50
Wschodnia noż. II em.	65.20	Żyto na wiosnę	157.—
Listy zast. serji I-ej	62 90		

Kursa z dnia 16-go stycznia: 217.45 216.80, 216.50, 214.60, 217.—, 65.—, 62.70, 168.50, 155.75, 156.25.

Petersburg 17-go stycznia. — Weksle na Londyn 93.30.— Pożyczka premjowa I-ej emisji $264^1/_2$.—Pożyczka premjowa II-ej emisji 245. Półimperjały 7.50.

Odesa 17-go stycznia. *(Tel. pryw. Kurjera Warsz.)* — Dziś płacono za pud: pszenica sandomierka biała 95—110 kop., ozima żółta 88—110 kop., ozima czerwona 87—110 kop., ozima besarabska 82—110 kop., girka 82—103 kop. żyto 55—59 kop., owies 50—60 kop., jęczmień 52—57 kop.

SPRAWOZDANIA Z TARGÓW.

Targ na Pradze dnia 17-go stycznia. — Usposobienie targu było spokojne, nieco słabsze, niż wczoraj. Dowozy wynosiły 12 wagonów. Żyta nadesłano 4 wagony, usposobienie stało. Wyborowe gatunki kupowano po 69 do 70 kop., średnie po 66—68 kop., ordynaryjne po 62—64 kop., sprzedano 5 wagonów. Owsa nadesłano 3 wagony, sprzedano 3500 pudów, wyborowy 68—71 kop., średni 62—66 kop., ordynaryjny 58 do 61 kop. Gryka bez zmiany. Jęczmień nabywano dosyć chętnie, wyborowy 75—80 kop., czterorzędowy 60—70 kop. Kaszy jaglanej sprzedano 4 wagony w średnim gatunku po 95—105 kop. Za 20 korcy koniczyny czerwonej żądano po 59 rs. za korzec z odstawą dwutygodniową, do tranzakcji nie doszło.

Gdańsk 15-go stycznia. — Pszenica krajowa miała zbyt trudny, przy cenach niższych, a tranzytowa słabo i znowu o 2 do 3 marek gorzej. Płacono za pszenicę polską tranzyto pstrą obciągniętą 129 funt. 127 m., pstrą 121/2 funt. 126 mar., 126/7 funt. 132 m., 129/30 f. 135 m., jasno-pstrą 128 f. 140 m., wysoko-pstrą szklistą 131/2 f. 141 mar., dobrą białą 129/30 f. 147 m.; za russką transito czerwoną 130/1 f. 133 m., 131/2 f. 137 m., girka 128/9 funt. 121 marek za tonnę. Terminy transito: na kwiecień-maj $141^1/_2$ m. płacono, na maj-czerwiec 143 mar. w żądaniu, $142^1/_2$ w płaceniu, na czerwiec-lipiec $145^1/_2$ mar. w żądaniu, 145 m. w płaceniu. Cena regulacyjna tranzytowej 133 m. Żyto krajowe i tranzytowe prawie bez zmiany. Płacono za russkie tranzyto 122 f. 84 m., 120 funt. 83 m. 113 funt. 81 m. Wszystko za 120 funt. i tonnę. Terminy: na kwiecień-maj dolno-polskiego 95 m. w płaceniu, tranzytowe 94 mar. w żądaniu, $93^1/_2$ m. w płaceniu, na maj-czerwiec dolno-polskie $96^1/_2$ mar. w płaceniu, tranzytowe 95 marek w płaceniu. Cena regulacyjna dolno-polskiego 89 m., tranzytowego 84 m. Jęczmień kupowano polski transito jasny 109/10 f. 118 m., russki transito 100 i 102/3 f. 80 m., 108/9 i 110 84 m., 108/9 f. 88 m., 112 f. 94 m., 110 f. 91 m., na paszę 77 do 78 m. za tonnę. Groch russki transito średni 100. 102 m., na paszę 98 m. za tonnę płacono. Wyka polska transito 125, 130 m., pstra 110 m. za tonnę płacono. Bon koński polski transito 126 m., 128 m. za tonnę płacono. Bobik polski transito 115 mar. za tonnę płacono Otręby pszenne na paszę 3.90 m. za 50 kilogr. płacono. Spirytus loco niepodlegający cłu $51^1/_2$ w płaceniu, podlegający cłu $31^3/_4$ m. płacono. Dla cukru tendencja słaba. Kurs w Gdańsku 216.95 m. za 100 rubli.

— Egzekutorowie testamentu b. p. Majera Bersohna podają niniejszem do wiadomości publicznej, że z pomiędzy legatów dobroczynnych, przez JW. ministra spraw wewnętrznych w d. 30-ym stycznia r. 1874-go za nr. 887 i JW. ministra oświecenia, w d. 1-ym lutego r 1875 za nr. 1284 zatwierdzonych, przypada w r. b. do wypłaty: a) suma rs. 150, zapisana na rzecz niezamożnego studenta wyznania mojżeszowego, kształcącego się w uniwersytecie warszawskim na lekarza, dobrego prowadzenia się i okazującego chęć i zdolność do obranego zawodu; b) suma rs. 250, jako procent od kapitału wieczystego rs. 5000, przeznaczonego na opłatę szkolną dla niezamożnych uczniów gimnazjów warszawskich (w $^3/_4$ częściach wyznania mojżeszowego, a w $^1/_4$ części innych wyznań), odznaczających się moralnem prowadzeniem i pilnością w naukach, stosownie do wyboru egzekutorów testamentu. Kandydaci do powyższych legatów, posiadający ad a) świadectwo władzy uniwersyteckiej i poświadczenie stanu niezamożności przez dwóch miejscowych obywateli, zaś ad b) świadectwo władzy gimnazjalnej co do wymaganych kwalifikacyj, oraz świadectwo dwóch obywateli co do ubóstwa, zgłaszać się mogą, poczawszy od dnia dzisiejszego do d. 27-go stycznia r. 1890-go do domu handlowego „M. Bersohn" w Warszawie pod nr. 5 przy ulicy Elektoralnej istniejącego, a to celem przedstawienia prośb piśmiennych i wymaganych dowodów pod rozpoznanie egzekutorów testamentu. Stosownie do woli zapisodawcy, pierwszeństwo do powyższych wsparć będą miały osoby rodem z Warszawy i tu mieszkające, zaś do zapisu szkolnego uczniowie z familji zapisodawcy.

Rozkład jazdy na kolejach żelaznych

od dnia 13-go listopada.

POCIĄGI	Odchodzą (godziny i minuty)	Przychodzą (godziny i minuty)
Warszawsko-Wiedeńska:		
Pospieszny 3 klasy	6 — rano	10 20 wiecz.
Osobowy 3 klasy	10 45 rano	6 45 wiecz.
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Piotrkowa	5 20 po poł.	11 5 rano
(Powyższe pociągi łączą się z koleją łódzką.)		
Kurjerski 2 klasy	9 20 wiecz.	6 10 rano
Warszawsko-Bydgoska:		
Kurjerski 2 klasy	3 15 po poł.	2 20 po poł.
Osobowy 3 klasy	7 5 rano	9 40 wiecz
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Kutna .	6 30 wiecz.	8 35 rano
Warszawsko-Terespolska:		
Towarowo-osobowy 3 klasy . . .	9 30 rano	8 28 wiecz.
Pocztowy 3 klasy	3 45 po poł.	1 49 po poł.
Towarowo-osobowy 3 klasy . . .	10 — wiecz.	8 13 rano
Warszawsko-Petersburska:		
Pocztow. 3 k. do Wilna, 2 k. do Peters.	10 13 rano	7 3 wiecz.
Osobowy 3 klasy	11 23 wiecz.	6 8 rano
Nadwiślańska do Kowla:		
Osobowy	8 — wiecz.	8 5 rano
Miejscowy do Iwangrodu	6 45 rano	11 5 wiecz.
(Powyższe pociągi łączą się z koleją dąbrowską.)		
Pocztowy	3 30 po poł.	2 15 po poł.
Nadwiślańska do Mławy:		
Pocztowy	6 — wiecz.	11 18 rano
Osobowy	9 — rano	8 22 wiecz.
Obwodowa z kolei Wiedeńsk.		
Osobowy	2 50 po poł.	2 57 po poł.
Obwodowa z kolei Terespolsk.		
Osobowy	2 14 po poł.	3 30 po poł.

W drukarni *Kurjera Warszawskiego.* — Plac Teatralny nr. 473c (nowy 9). Дозволено Цензурою. — Варшава 5 (17) Января 1889 г.
Redaktor: Franciszek Olszewski. — Wydawcy: Wacław Szymanowski i Antoni Pietkiewicz (Adam Pług).